

Zbigniew Mierzwiński

Spadochroniarze Armii Krajowej i jeden z nich – cichociemny podpułkownik "Oliw" – Feliks Dzikielewski

Niepodległość i Pamięć 14/1 (25), 147-151

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Mierzwiński
Warszawa

Spadochroniarze Armii Krajowej i jeden z nich – cichociemny podpułkownik „Oliw” – Feliks Dzikielewski

*Ni podłość, ni potwarz nie splami nam flag,
Bo Polskę kochaliśmy szczerze,
I każdy z ochotą szedł dla Niej na śmierć,
My, Armii Krajowej żołnierze.*

*A choćby nam życie zabrano na łup,
Honoru nam nikt nie odbierze,
Hardzi i dumni, i wierni po grób,
My, Armii Krajowej żołnierze.*

Fragment wiersza E. Odorkiewicza

Ilu ich było?

W okresie prawie czterech lat zrzucono na teren kraju 346 spadochroniarzy, w tym jedną kobietę i 28 kurierów politycznych (kontrowersyjny pozostaje skok drugiej Polki – Krystyny Skarbek-Giżyckiej). Pierwszy zrzut odbył się w nocy z 15/16 lutego 1941 r., a ostatni 26/27 grudnia 1944 r. Ponadto na teren innych krajów zrzucono 17 polskich spadochroniarzy mających wzmocnić tamtejsze armie podziemne. Należy podkreślić że wszyscy spadochroniarze skaczący w kraju byli ochotnikami. Wśród cichociemnych skaczących w kraju było 2 generałów: gen. dyw. Tadeusz Kossakowski oraz gen. bryg. Leopold Okulicki, przy czym ten ostatni otrzymał awans na stopień generała w dniu skoku do kraju – 22 maja 1944 r.

Poniesione straty

W całym okresie kilkuletniej akcji zrzutów do kraju, nad Polskę latały samoloty z baz brytyjskich a następnie włoskich, przy czym część załóg stano-

wili lotnicy polscy. Całą akcję zrzutów można podzielić na cztery „sezony operacyjne”. Pierwszy „próbny” – od 15 lutego 1941 r. do 30 kwietnia 1942 r. – startowało w nim łącznie 12 załóg lotniczych, w tym 10 polskich. Zrzucano w tym okresie 48 spadochroniarzy, w tym 7 kurierów politycznych (cywilnych). W sezonie próbnym straty własne wyniosły: jeden samolot z załogą polską oraz 2 cichociemnych poległych w czasie lądowania. W drugim sezonie pod kryptonimem „Intonacja” (od 1 sierpnia 1942 do 30 kwietnia 1943 r.) – startowało 65 załóg, w tym 49 polskich. Do kraju skoczyło 109 spadochroniarzy, a w tym 9 kurierów politycznych. Straty własne w tym okresie wyniosły: 3 załogi samolotów, w tym dwie polskie oraz 4 spadochroniarzy. Trzeci sezon „Riposta” – (od 1 sierpnia 1943 do 31 lipca 1944 r.) leciało w nim nad Polskę 205 załóg, w tym 131 polskich. Do kraju skoczyło w tym czasie 146 spadochroniarzy, w tym 10 kurierów politycznych. Między innymi skoczyła jedyna kobieta – Elżbieta Zawacka „Zo”, występująca wówczas pod pseudonimem Elizabeth Watson. Był to jej powrót do kraju, z którego wcześniej przybyła jako kurier, drogą lądową i morską w celu usprawnienia szlaku kurierskiego do Londynu. Elżbieta Zawacka 3 maja 2006 r. jako druga kobieta – oficer AK otrzymała stopień generała brygady W.P. W czasie trzeciego sezonu „Riposta” stracono 16 załóg lotniczych, w tym 5 polskich oraz poległo 4 spadochroniarzy. Czwarty sezon „Odwet” obejmował okres od 1 sierpnia 1944 do 31 grudnia 1944 r. Nad Polskę leciało wówczas 410 załóg, w tym 167 polskich; resztę obok angielskich stanowiły amerykańskie i południowo-afrykańskie (w poprzednich sezonach oprócz lotników polskich latali jedynie angielscy). Wówczas zrzucano do kraju 33 spadochroniarzy, w tym 2 kurierów politycznych. Straty własne wyniosły 47 załóg lotniczych, w tym 21 polskich, poległ jeden spadochroniarz. Oczywiście wymieniając liczbę załóg latających nad Polskę wymieniam tu wszystkie, także i te, które nie zrzuciły spadochroniarzy a jedynie sprzęt wojenny i inne zaopatrzenie dla Armii Krajowej.



**Z kart służby ojczyźnie cichociemnego
podpułkownika „Oliwa” – Feliksa
Dzikielewskiego, spadochroniarza Armii
Krajowej**

Feliks Dzikielewski urodził się w 1906 r. w Osowie na Suwalszczyźnie w rodzinie rolniczej. Po ukończeniu swojej edukacji ogólnokształcącej trafił do seminarium nauczycielskiego w Suwałkach. Zawód nauczyciela nie odpowiadał jednak temu „urodzonemu” żołnierzowi, dlatego dalsze swoje życie pragnął poświęcić karierze wojskowej. Dzikielewski wstąpił do Szkoły Podchorążych Łączności w Warszawie, którą ukończył w 1930 r. otrzymu-

jąc stopień podporucznika. I tak rozpoczęła się upragniona kariera wojskowa. Pierwszy przydział oficerski otrzymał do kompanii telegraficznej 29 Dywizji Piechoty w Grodnie. Tam z dużym zapałem i poświęceniem, wspólnie z kapitanem Marianem Hamerskim pracował nad rozwojem i doskonaleniem łączności w tej jednostce. Już pod koniec służby w 29 dywizji Dzikielewski został dowódcą kompanii. W 1938 r. został przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza na stanowisko dowódcy łączności w Pułku Wilejka.

Gdy wybuchła wojna Dzikielewski był już w stopniu kapitana W.P. Kampanię wrześniową rozpoczął w 207 pułku 35 Dywizji Piechoty. Jako oficer łączności pułku, uczestniczył w całym szlaku bitewnym 35 DP, włącznie z udziałem w obronie Lwowa. Po kapitulacji udało się kapitanowi Dzikielewskiemu uniknąć niewoli i 18 września 1939 r. przedostać na Węgry, gdzie przebywał w obozie internowanych około 2 miesiące. Następnie z własnej inicjatywy zbiegł do Jugosławii. Przez Włochy udało mu się przedostać do Francji. Na początku grudnia 1939 r. kapitan Dzikielewski zameldował się polskim władzom wojskowym w Paryżu. Niezwłocznie otrzymał przydział do tworzonego właśnie Centrum Wyszkożenia Łączności w Wersalu.

Po klęsce Francji, w czerwcu 1940 r., kpt. Dzikielewski został przeniesiony do Centrum Wyszkożenia Łączności PSZ powstającego w Szkocji. Zostaje dowódcą kompanii, a następnie jest oficerem III Brygady Kadrowej Strzelców Zmotoryzowanych.

Przez cały czas służby w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie kapitan Feliks Dzikielewski myślał o udziale w wojskowej działalności podziemnej w kraju. Toteż, gdy na wiosnę 1942 r. powstały takie możliwości, natychmiast zgłosił się ochotniczo do służby w Armii Krajowej. W ciągu następnych kilku miesięcy przeszedł niezwykle intensywne i ciężkie przeszkolenie w zakresie dywersji i łączności w ośrodkach na terenie Szkocji i Anglii. Odbił również szkolenie spadochronowe. Następnie z niecierpliwością czekał w bazie na możliwość upragnionego lotu do Kraju. I oto nastąpił lot do kraju nocą z 26 na 27 października 1942 r. Ale ta operacja nie udała się, chociaż byli już tak blisko celu nad krajem. Jak meldował nawigator Walczak po powrocie: «placówka „Bratek” w kraju nie wyłożyła sygnału do zrzutu pomimo kilkakrotnego nad nią krążenia. Przyjęto kurs powrotny do Anglii. W drodze powrotnej pogoda się zmieniała i obawiano się, że zabraknie benzyny. Radiotelegrafista Janik nawiązał łączność z angielską stacją radiową i dzięki jej pomocy wylądowano blisko brzegu Morza Północnego na lotnisku Bircham Newton w hrabstwie Norfolk. Silniki samolotu stanęły na pasie startowym z braku paliwa. Zbiorniki były puste, a lot trwał ponad 14 godzin i był najdłuższy dla samolotu Halifax». Było to pierwsze rozgoryczenie kpt. Dzikielewskiego, byli już przecież nad krajem i tak blisko celu. Po trzech miesiącach wyczekiwania wreszcie nadeszła noc z 25 na 26 stycznia 1943 r., kiedy nastąpił kolejny lot do kraju. Polecieli Halifaxem nad placówkę „Sum” 104 pod Włoszczową. Jednak jeden z silników miał defekt, a nawigator nie mógł ustalić swego położenia. W tej sytuacji zawrócono razem ze spadochroniarzami do Anglii tylko

na trzech silnikach wyrzucając po drodze 6 zasobników i 2 bagażniki do morza. To spowodowało wielkie napięcie nerwowe i ponowne rozgoryczenie – przecież Armia Krajowa czekała na ich pomoc.

Trzeci lot nastąpił nocą z 16 na 17 lutego 1943 r., ekipa cichociemnych pod dowództwem już majora Feliksa Dzikielewskiego – „Oliwa” została szczęśliwie zrzucona na placówkę „Lilia” 707 pod Mińskiem Mazowieckim. Cichociemni wieźli ze sobą w pasach 228 tys. dolarów i 270 tys. marek. Lot Halifaxa trwał ponad 13 godzin. Razem z mjr. Dzikielewskim zrzućeni zostali wówczas: porucznik łączności Stanisław Brudziński „Malina”, sierżant Stanisław Kazimierczak „Ksiądz” i sierżant łączności Michał Porada „Mapa”. Samolot leciał z polską załogą pod dowództwem porucznika R. Walczaka.

Po przybyciu do kraju major Feliks Dzikielewski niezwłocznie otrzymał przydział do dowództwa wojsk łączności w ramach oddziału V Sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej. Kpt. Dzikielewski „Oliw”, awansowany w czasie lotu do kraju na stopień majora, rzucał się w wir pracy konspiracyjnej. Wkrótce został powołany na stanowisko szefa Wydziału III – Wyszkożenia, Regulaminów, Instrukcji i Wydawnictw. W tym okresie między innymi pod jego kierownictwem powstały liczne instrukcje i dokumenty dla potrzeb Armii Krajowej, w tym: „Instrukcja o łączności radiowej”, „Sprzęt radiowy w armii niemieckiej” oraz „Techniczne sposoby wykonywania zniszczeń i uszkodzeń na sieci telekomunikacyjnej”, przy czym tę ostatnią pozycję wydaną przez Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze, tak ważną dla działań oddziałów AK, opracował bezpośrednio sam major „Oliw”.

Bardzo czynnie zaangażowany w działaniach AK, major „Oliw” Dzikielewski, niezależnie od prac we wspomnianym już Wydziale III, pełnił także funkcję kierownika referatu II – operacji technicznych oraz wywiadu i dywersji na sieci technicznej łączności w kraju. Potem także pełnił obowiązki szefa Sztabu Dowództwa Wojsk Łączności w Komendzie Głównej Armii Krajowej.

W czasie Powstania Warszawskiego w 1944 r. znalazł się w II rzucie Komendy Głównej AK. Po Powstaniu udało mu się uniknąć niewoli i działał dalej w konspiracji jako oficer V Oddziału Komendy Głównej Armii Krajowej.

Po zakończeniu wojny major „Oliw” – Feliks Dzikielewski ujawnił się i przeszedł do pracy cywilnej, która niebawem została przerwana bezpodstawnym aresztowaniem i oskarżeniem. Jako oficer AK stał się więźniem politycznym, torturowanym przez służbę bezpieczeństwa. W więzieniach przebywał kilka lat. Dopiero po roku 1956 odzyskał wolność i został zrehabilitowany. Podjął pracę w służbie łączności Komendy Głównej Straży Pożarnych w Warszawie, w której na stanowisku szefa Wydziału Łączności pracował aż do przejścia na emeryturę.

Podpułkownik „Oliw” – Feliks Dzikielewski do ostatnich chwil swego życia utrzymywał bardzo bliskie więzi ze swoim środowiskiem kombatanckim cichociemnych spadochroniarzy Armii Krajowej. Ppłk Dzikielewski wychowywał swoje dzieci w duchu wielkiego umiłowania Ojczyzny, był człowiekiem niezwykle skromnym i ofiarnym w pomocy innym ludziom.

Podpułkownik Feliks Dzikielewski „Oliw” za swoje wojenne zasługi został odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz Krzyżem Armii Krajowej.

Podpułkownik Feliks Dzikielewski „Oliw” posiadał pseudonim w AK: „Rudolf”. Zmarł w Warszawie 9 maja 1986 r. w wieku 80 lat, nie doczekawszy upragnionej i tak wyczekiwanej Niepodległości. Pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Bibliografia:

Drogi cichociemnych: Warszawa 1993

K. Bieniecki: *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Kraków 1993

Z. Mierzwiński: *Cichociemni*, „Orzeł Biały” nr 1446, Londyn 1989

Z. Mierzwiński: *Cichociemni*, „Pilot Wojenny”, Warszawa, Nr 2 (14) 2001

J. Jakóbiec, R. Wójcikowski: *My Armii Krajowej żołnierze*, Warszawa 1992